

129 w 2018 (129)

Dotacje dla harcerstwa – ani właściwe, ani potrzebne

Data publikacji: 13.12.2018 / Autor: Marek Kamecki

W dzisiejszym przedruku „Pobudki” z listopada 2008 roku (numer 19) możemy przeczytać, co hm. Marek Kamecki sądzi o dotacjach. I choć może dziesięć lat temu pewne sprawy wyglądały nieco inaczej, to w swojej głównej części artykuł nie stracił na aktualności (zwłaszcza w perspektywie milionowego wsparcia dla harcerstwa – wiecie, co to ROHIS?). Miłej lektury!

Harcerstwo jest społecznym ruchem wychowawczym kształtującym u swoich uczestników pewne cechy charakteru. Nie trzeba ich tu wyliczać, ale wśród nich jest postawa samodzielności, zaradności i niezależności finansowej. Anglosasi określają człowieka o takich cechach mianem self-made man. Sobieradek? – a czemu nie! – ale tylko do poziomu ćwika. Potem zaczyna się wyciąganie łapek po nieswoje pieniądze. Finansowanie kursu drużynowych, koszty przejazdu na odprawę hufcowych, udział w konferencjach, projekty pisane mniej lub bardziej fikcyjnie po to, żeby sfinansować ciekawe wakacje – jesteś wędrownikiem, chcesz zostać instruktorem? – naucz się wyciągać rękę po nie swoje pieniądze.

Teza pierwsza:

Finansowanie działalności statutowej organizacji harcerskiej ze środków publicznych jest niezgodne z ideą harcerską.

Dlaczego? Ponieważ pobieranie dotacji to proceder szkodzący społeczeństwu i Państwu Polskiemu. Wyciąganie ręki po państwowe pieniądze zubaża społeczeństwo i zubaża tego, który za pośrednictwem państwa je oskubuje. Zubaża wewnętrznie.

Doświadczenia ludzkości z ostatnich kilkudziesięciu lat pokazują, że im więcej pieniędzy idzie do budżetu (zawsze na szlachetne cele), tym społeczeństwa wchodzi w coraz większą nędzę materialną, a za nią moralną i duchową. Następuje proces odpodmiotowienia społeczeństw – obywatele stają się proletariatem zależnym od tego „co im państwo da”. Rodzą się postawy roszczeniowe, a politycy walcząc o elektorat są gotowi uchwalić największe głupoty i zbrodnie. Nie bez powodu amerykańscy konserwatyści mawiają: „Niczyje mienie, zdrowie i życie nie

jest bezpieczne, gdy obraduje Kongres”.

Pieniądze z wszelkiego rodzaju dotacji i grantów muszą być najpierw komuś zabrane. Pod przymusem i z całym okrucieństwem sankcji państwowego Lewiatana. Ktoś być może umrze jutro w szpitalu, bo harcerze sfinansowali sobie wycieczkę w Alpy nazwaną kursem czegoś tam. Jeżeli starasz się o dotacje z Urzędu Miasta na sfinansowanie konferencji np. „Jak harcerstwo wychowuje do aktywności gospodarczej”, to miej świadomość, że właśnie bierzesz udział w zabijaniu tej aktywności.

Im więcej pieniędzy budżet wydusi z obywateli, o tyle mniej Ty i Twoja rodzina oraz wszystkie znane Ci osoby będą miały na zaspokojenie swoich potrzeb.

Nie jest oczywiście możliwe, przy obecnym stanie świadomości współczesnego człowieka zorganizowanie państwa tak, żeby nie istniały podatki. Podatki nie są złe. Złe jest to, że są za wysokie i że są przeznaczane na cele, z którymi większość podatników nigdy by się nie zgodziła. Człowiek – istota rozumna – potrafi się zorganizować. Państwo jest właśnie taką formą organizacji, ale świadomy obywatel rozumie, że musi ono być ograniczone po to, żeby mogło być silne i skuteczne. Jeżeli zaczyna wchodzić z butami do naszego życia i rościć sobie pretensje do zniewalania nas, musimy – właśnie dla dobra tego państwa powiedzieć „veto”. Patriotyzm czasu pokoju to wychowywanie do postaw świadomego i odpowiedzialnego obywatelstwa, to uczenie że człowiek powinien być odpowiedzialny za siebie, swoje czyny, swoją rodzinę, miasto, ojczyznę i cały świat. Nie państwo, tylko obywatel.

Niestety zarówno świat polityki jak i współdziałających z nim mediów i cały system edukacji starają się zapanować nad umysłami i wolą ludzi tak, żeby mieć podatnego na wpływy „konsumenta” swoich idei. Jednym z elementów tego amalgamatu świadomości podległościowej jest wmawianie ludziom, że do tego żeby ziemia się kręciła i rano weszło słońce niezbędny jest odpowiedni departament Ministerstwa Wszechpotrzebego. Powszechnie panujące przeświadczenie, że bez wsparcia (czyt. wsparcia finansowego) nic nie można zrobić i nic się nie da, prowadzi w konsekwencji do apatii i atomizacji społecznej. Jak trudno pobudzić dowolną społeczność do pozytywnych działań wie ten, kto doświadczył tego, jak bardzo mentalność Polaków jest skorodowana. Ja wiem, bo doświadczyłem. Z drugiej strony jak wspaniałym i wyzwalającym uczuciem jest doświadczenie podczas którego lokalna społeczność bez żadnego „wsparcia” i urzędowego namaszczenia zrobi coś pożytecznego. Tego również doświadczyłem.

Pytanie: jaki typ mentalności budujemy w ZHR AD

2008?

BP powołując skauting chciał, aby był to ruch przeciwstawiający się egoizmowi. Ludzie powinni sobie pomagać i być pożyteczni dla ojczyzny bez względu na to jakie mogą z tego mieć korzyści. Dzisiaj Europa odchodząc od swoich chrześcijańskich korzeni robi to również poprzez zniewalanie ludzi w tym aspekcie. Miliony ludzi wielbią zasadę odbierania bogatym i dawania biednym, popierają państwową edukację, służbę zdrowia i nadzór nad każdą dziedziną życia. Już wkrótce będziemy we własnym mieszkaniu poruszać się w kaskach na głowie – dla bezpieczeństwa! Społeczeństwa robią się coraz bardziej infantylne, a obywatele w coraz mniejszym stopniu czują się współodpowiedzialni za swój kraj.

Mentalne konsekwencje tego zjawiska możemy ujrzyć codziennie na szklanym ekranie – w wypowiedziach polityków, dziennikarzy i szarych ludzi. Potomkowie dumnej, sarmackiej rasy, tworzącej przez stulecia, w oszalałym wojnami religijnymi świecie, enklawę wolności – Rzeczpospolitą – współcześni Polacy – jęczą z rozpaczą, że państwo (ich państwo!) nie chce im dać, nie chce im zapewnić – a przecież powinno.

Negatywne skutki zjawiska „odpodmiotowienia” obywateli przez państwo zostały opisane przez wielu mądrych ludzi naszej epoki – że wspomnę tylko o Janie Pawle II i jego encyklice „Centisimus annus”, czy z drugiego krańca „Ucieczkę od wolności” Ericha Fromma.

Ten prosty związek pomiędzy dojeniem budżetu i poziomem wolności powinien być zauważany w ruchu harcerskim. Jest być może przez fakt licznych dyskusji na ten temat. Czy te wątpliwości mają jednak odzwierciedlenie w działaniu jednostek i struktur? Czy my, poprzez swoje działania uczymy takich postaw, czy raczej idziemy w kierunku szkoleń nt. skuteczności pozyskiwania środków publicznych na działalność statutową.

Te wszystkie powyższe mądre i błyskotliwe zdania są bez wartości jeżeli nie wskaże się:

Jak finansować działalność organizacji.

Po pierwsze – należy ograniczyć wydatki na wszelkiego rodzaju koszty konferencji, przejazdów, seminariów, które nie służą drużynom, a jedynie harcerskim działaczom.

Jeżeli od 1 stycznia 2009 Naczelnictwo zdecydowałoby się na zaprzestanie finansowania działaczy mogłoby się okazać, że te wszystkie działania są jedynie bytami parkisonowskimi.

W obecnie obowiązującym regulaminie stopni harcerskich (wybacz Panie Autorom!!!) jak byk jest napisane, że harcerz zarabia na swoje utrzymanie.

Jeżeli działacze muszą się udzielać konferencyjnie, to niech robią to za własne pieniądze. Czy ktoś finansował powstające jak grzyby po deszczu jesienią 1939 podziemne organizacje harcerskie? Czy ktoś płacił nam za przejazdy i telefony gdy zakładaliśmy KIHAM, albo tworzyliśmy Ruch Harcerski w stanie wojennym? Harcerstwo to ruch. A ludzie ruchu to ci, którzy są gotowi dla idei poświęcić swój czas i pieniądze. Bo czas to pieniądze. A zarabianie pieniędzy to stracony czas. (dwa ostatnie zdania są chyba bez sensu!).

Po drugie – należy zracjonalizować ściągalność składek, tak żeby oprócz podstawowej funkcji narzędzia metodycznego, składki były także informacją o realnym stanie ilościowym Związku i stałym dochodem organizacji. Więcej harcerzy to więcej składek! – można kupić słone paluszki na posiedzenie GK-i. Spada ilość harcerzy? – buuuu! – na Radzie Naczelnej pijemy tylko mineralkę.

Dyscyplina podatkowa zależy od racjonalności i niskiej dotkliwości podatku (jakim niewątpliwie jest składka).

Po trzecie – zamiast przejadać pieniądze z dotacji i 1% ustami swoich przedstawicieli powinniśmy gromadzić je na nienaruszalnym koncie i żyć z procentów od kapitału tak jak prawdziwi kapitaliści. Wszak żyjemy w kapitalizmie!

Myślę, że 15 – sto tysięczna organizacja jest w stanie w każdym roku zebrać w ramach odpisów podatkowych (1%) ok. 300 tys. zł. Po pięciu latach możemy dysponować kwotą ok. 1,5 mln – i to zebraną ze źródeł dobrowolnych. Zwykła lokata bankowa od tej sumy mogłaby wynieść ok. 8-9%, co daje ok. 130 tys. czystego dochodu. I to przy pewności, że dochód ten jest względnie stały. Nie chcę rozwodzić się nad perspektywą zainwestowania części tego kapitału w Fundusze Inwestycyjne, przynoszące w niektórych latach kilkadziesiąt (nawet ponad 100) procent rocznie. To dalsza bajka.

Funkcjonuje „Fundusz Płaskiego Węzła” – co należałoby zrobić, żeby pokrywał on większość potrzeb Związku?

Po czwarte: ...

Mam świadomość, że jest grupa osób, które zajmują się finansami ZHR-u w takim kształcie w jakim funkcjonuje organizacja tu i teraz. I mam wiele szacunku dla ich ciężkiej i niewdzięcznej pracy. Moje uwagi mają doprowadzić do uproszczenia finansów poprzez zmianę filozofii finansowej Związku.

Teza druga:

Drużyna harcerzy do swojej działalności nie potrzebuje żadnych dotacji ani grantów.

I to jest najpiękniejsze, że drużynie harcerzy nie są potrzebne ŻADNE!!! dotacje. Wszystko co jest potrzebne do prowadzenia nowej drużyny czyli 7-osobowego zastępu przyszłych zastępowych to kilka pałatek z demobilu (ok. 20zł/os.), kilka toporków, lina, kociołek lub garnek. Wszystko to chłopcy mogą kupić w ciągu roku z biwaku na biwak. Jeżeli to będą ich prywatne sprzęty – będą o nie dbać i szanować – toporek będzie wtedy nie tylko narzędziem pionierskim, ale przede wszystkim wychowawczym.

Gdy powstaną nowe zastępy następuje duplikacja i harcerze po kilku biwakach nie tylko mają sprzęt i ekwipunek, ale potrafią też z niego korzystać.

Czasami pojawia się potrzeba dofinansowania wyjazdu na obóz dla uboższego harcerza. Drużynowy powinien wiedzieć o tym wcześniej. Można rozłożyć płatność do przodu (zacząć zbierać pieniądze od rodziców od marca), trzeba wtedy też postawić temat na Radzie Drużyny, zorganizować akcję zarobkową w celu zdobycia sprzętu czy ekwipunku, czy też dofinansowania obozu dla tych w potrzebie. Drużyna jest bractwem i uczymy harcerzy solidarności od prostego zrzucania wszystkich kanapek zastępu i organizowania wspólnego posiłku po zasadę – „Silniejszy jestem – cięższą dajcie mi zbroję.”

Gdybym dostawał jakieś pieniądze – moja drużyna straciłaby wiele sytuacji podczas, których chłopcy musieli borykać się z problemami, i z samym sobą. Drużynie nie są potrzebne żadne pieniądze z dotacji szczególnie, gdy robi samodzielne obozy – są one tańsze niż udział w zgrupowaniach na których w dodatku harcerze bawią się w harcerzy. Taka stylizacja. Trzytygodniowy obóz drużyny można zrobić za ok. 550-600 zł. Nie ma konkurencji na rynku.

Gdy drużyna jest starsza i chłopcy potrafią zaangażować się w bardziej dorosłe przedsięwzięcia to zarabianie pieniędzy przestaje być problemem. Ale wydatki też rosną – lepszy sprzęt, dalsze wyjazdy. I dobrze. Wszystko odbywa się stopniowo. Jeżeli nie nauczysz żółtodzioba dbać o toporek to, ćwik nie będzie dbał o namioty drużyny, a przewodnik będzie się domagał pokrycia kosztów przejazdu na zjazd programowo-metodyczny. Musimy nauczyć harcerzy jak obchodzić się z pieniędzmi. Rozdając je z łaskawej ręki władz nie nauczymy ich tego. Dowiedzą się, że pieniądze można „jakoś” skombinować. Jeżeli w ogóle pominiemy temat to również zrobimy im szkodę. Stworzymy wrażenie, że tak wzniosłe istoty jak harcerze pieniędzmi się nie zajmują. Wiadomo – pieniądze szczęścia nie dają – dopiero zakupy!

Uczmy porządku od samego początku (ale mi się zarymowało!).

Wszystko zaczyna się w drużynach.

W tym spojrzeniu na pieniądze jako narzędzie wychowawcze jest pewien radykalizm. Ale to dobrze. To typowe dla harcerzy, którzy są radykalni.

W wierze, patriotyzmie, umiłowaniu wolności i przygody, czystości i pogodzie ducha.

Bądźmy radykalni!

Marek Kamecki

Harc mistrz z Wrocławia, instruktor niezależnego harcerstwa lat 80. i współtwórca ZHR. Wieloletni drużynowy 130 Wrocławskiej Drużyny Harcerzy „Skaut”, komendant szczepu, hufcowy, były wicenaczelnik Harcerzy oraz komendant Centralnej Szkoły Instruktorskiej ZHR. Współautor i twórca systemów kształcenia instruktorskiego, m.in. kursów „Młody Las” i „Magister”. Autor licznych artykułów i książek poświęconych metodzie harcerskiej, w tym wielokrotnie wznawianego „Stosowania metody harcerskiej w drużynie harcerzy”.